Nr. 52. Cena 4 centy. Rok II.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu i z przesyłką 3 razy w tyg.:
rocznie . . 12 złr.
ćwierćroczne 3 „
miesięcznie . 1 „
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . 15 złr. — c.
ćwierćrocznie 3 „ 80 „
miesięcznie . 1 „ 30 „
„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany) ocznie 8 złr. kwartalnie 2 złr.

DZIENNIK LWOWSKI

Wtorek dnia 3. Marca 1868. — Kunegundy P. (rzym.) — Leona Jep. (grec.)

Redakcja w rynku, L. 178 w lokalu drukarn Poremby.
Ekspedycja i ajencja inserat przy placu katedral. pod liczbą 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Pułki galicyjskie powinne zostawać w kraju.

Między innemi rezolucjami, przedłożonemi delegacji niemieckiej w sprawie wojskowej, odznaczał się punkt, który z różnych powodów niemałej zdaje się być doniosłości; żałujemy jedynie, iż delegacja nie przyjęła uchwały swej komisji, aczkolwiek nie powątpiewamy, że węgierska nie odstąpi od niniejszego postanowienia.

Idzie tu o pozostawienie pułków w swych okręgach werbowniczych, który to środek należy osądzić tak ze stanowiska politycznego jak i finansowego.

Pod względem politycznym był dotychczasowy tryb, gdzie zwykle pułk kilkaset mil oddalonym jest od swego okręgu werbowniczego, praktycznym zastosowaniem meternichowskiej zasady „divide et impera.“ Przesadzono pułki w ten sposób, aby jedna narodowość ciężyła na drugiej a zbliżenie się między ludem a wojskiem było niemożliwe. W skutek też tej zasady podejrzywania wzajemnego polskie pułki konsystowały we Włoszech, Czesi we Węgrzech, Madiary w Galicji. I tak dostarcza Galicja 16 pułków piechoty i 13 konnicy, z tych konsytują w kraju tylko 3 pułki (1 we Lwowie, 1 w Krakowie i 1 w Tarnopolu) 22 we Węgrzech 4 w Pradze i Bernie.

Jeżeli już pod względem politycznym zasada ta sprzeciwia się dzisiejszym zdrowszym poglądom rządu, który raczej na sprawiedliwości, aniżeli na nieufności gruntować chce swe panowanie, to jeszcze bardziej nagannym jest system powyższy z powodu finansowego. Koszta bowiem, wynikające z przenoszenia rekrutów, urlopników i t. d. ze zakładów do stacyj pułkowych są tego rodzaju, że bardzo znaczną czynią rubrykę we wydatkach ministerstwa wojny.

Przyjąwszy, że każdy pułk co najmnicj oddalony jest o 50 mil od swego okręgu werbowniczego, to koszta przewożenia ludzi, efektów, broni i t. d. wynoszą najskromniej policzone 2 mil. złr. w czasie pokoju, w razie zaś wojny lub przygotowania wojennego wydatki te dochodzą do 5 mil. złr.

Jeśli przeto pan minister wojny dość lekko zbył niefachowych członków delegacji niemieckiej, dowodząc niestosowność i niemożliwość przeprowadzenia zasady, by każdy pułk pozostawał w okręgu, gdzie bywa uzupełnionym, to dziwimy się, że delegacja przyjęła podobną odpowiedź i nie znalazła żadnych zasadniczych twierdzeń przeciw podobne mu zupełnie powierzchownemu utrzymywaniu.

Praktyczność bowiem systemu przez nas bronionego dostatecznie jest udowodnioną przykładem innych krajów, a mianowicie Prus, gdzie pułk w czasie pokoju pozostaje w swej stacji werbowniczej. A gdy organizacja wojskowa Prus jest wcale doskonała, przeto nie można zaprzeczyć stosowności zasady powyższej.

Jeżeli zaś w jakim kraju zasada ta powinna być zastosowaną, to niezawodnie w Austrji, składającej się z tylolicznych narodowości. Z ustaniem bowiem rządów absolutnych, powinne również ustać wszelkie środki, któremi posługiwał się ówczesny system. Dziś powinno rządowi zależeć na zbliżeniu się armji do ludu nie zaś na ich wzajemnem rozdwojeniu. Od dawna bowiem już odchodzą mężowie stanu od tej idei, jakoby bezpieczeństwo państwa zasadzało się na liczbie bagnetów. Dziś nie liczne wojska, lecz zadowolenie ludów jest najpewniejszą podstawą bytu państwa. Zresztą tylko na tej podstawie możliwa jest reorganizacja stojących wojsk i przekształcenie ich na obronę krajową, do czego dążyć winniśmy.

Te same powody przemawiają za systemem naszym ze stanowiska finansowego. Rząd bowiem, który zaledwie pokrywać może najpotrzebniejsze wydatki, nie powinien sobie pozwalać zbędnych, do takich zaś zaliczyć należy przenoszenie wojsk, które koszta dochodzą do 2 lub więcej miljonów.

Bezskutecznie przemawiali za wnioskiem komisji p. Rechbauer i Ziemiałkowski, a ostatni słusznie twierdził, że jedność armji nie będzie nadwerężoną, jeśli żołnierzom pozostawi się ich język ojczysty; bo jak dotąd nie wynaleziono mowy austrjackiej, tak też niemożliwem jest żołnierzy wyuczyć tej mowy. Delegacja atoli, folgując ministerstwu a nie obstawając przy poruszonym przez nas systemie, nie działała w interesie krajów, lecz poszła [illegible] narchję do klęsk pod Solferino i Sadową. Zmiana jedynie zupełna może wyratować Austrję, a głównym czynnikiem tejże jest uporządkowanie finansów, reforma wojsk stojących i zadowolenie ludów. A delegacja nie przychylając się do projektu swej komisji, aby pułki zostawały w kraju swym, pominęła właśnie wszystkie powyższe warunki pomyślniejszej przyszłości państwa.

Lwów 2. marca.

Zaledwie ustały mrozy i odwilż nastała, a już znowu zagrożeni jesteśmy wylewem rzek górskich, które w skutek topnięcia śniegów nagle wezbrały. Jeśli odwilż dalej tak będzie postępować, to można się obawiać nowej klęski w kraju naszym; więc rząd i Rady powiatowe powinne jak najrychlej zająć się ubezpieczeniem brzegów i regulowaniem rzek, bez czego zawsze wystawieni będziemy na podobne niebezpieczeństwa; zapomogi zaś w każdym razie są jedynie kroplą wody.

Gazeta urzędowa przynosi w tym względzie następujące telelegramy:

Przemyśl 1. marca. Na Sanie przeszła kra bez uszkodzenia mostu i bez wylewu. Stan wody 4 stopy nad 0. Na Wiarze przed krytym mostem erarjalnym zbił się lód, rzeka jednak nie wystąpiła z brzegów i nie uszkodziła mostu. Stan wody w tej rzece 2 stopy nad 0.

Radymno, 1 marca. Lód na Sanie przy wzniesieniu się wody do 15 stóp wysokości potworzył wielkie zatory powyżej i poniżej mostu w Radymnie. Woda podnosi się i poczyna już występywać z brzegów. Obawiają się powodzi. Most w wielkiem niebezpieczeństwie. Miejscom zagrożonym dowożą chleb z urzędu powiatowego

W okręgu mieleckim z powodu wielkich zatorów wystąpiła Wisłoka pod Kliszowem i zalała wiele wsi, z których ośm wymieniają już imiennie. Także i Wisła przerwawszy wały wystąpiła i zalała 4 wsie w powiecie mieleckim.

Dnia 28. lutego zerwały lody na Białej most tuchowski. Dnia wczorajszego były już wolne od lodów Biała i Dunajec.

Mieszkańcy zatopionych wsi otrzymują wszelką możliwą pomoc ze strony odnośnych władz rządowych. Środki do przywrócenia komunikacji zarządzone.

Czynności Rady szkolnej krajowej.

Posiedzenie VII. dnia 29. lutego.

Rada powzięła następujące uchwały;

1. Rada nadaje posadę dyrektora przy szkole głównej i niższej realnej w Samborze p. Leonowi

II. Rada zatwierdza przeniesienie ks. Hausmana do szkoły głównej wzorowej łac. we Lwowie, ks. Stańkowskiego zaś mianuje prowizorycznym katechetą przy gr. kat. szkole.

III. Rada upoważnia jednego ze swych członków, aby w jej imieniu wyraził p. Alfredowi Młockiemu podziękowanie za ofiarowanc dzieła do bibljoteki Rady-

IV. Rada postanowiła zaprosić do komisji mającej się zająć rewizją i układaniem ruskich książek szkolnych następujących panów: Dr. E. Czerkawskiego, Dr. Janowskiego, ks. Ilnickiego, ks. Dr. Ogonowskiego, ks. kan. Stupnickiego, p. Z. Sawczyńskiego, ks. Dr. Kostka, p. Dr. Szaraniewicza i p. Michała Polańskiego.

V. Prócz powyższych uchwał traktowano na tem posiedzeniu o zasadniczych podstawach, na których ma się oprzeć urządzenie seminarjów nauczycielskich.

Czarny szpieg.

Opowiadanie osnute na tle stosunków amerykańskich,

Emila Chevalier i F. Pharaon.

poświęcone

Wiktorowi Hugo.

(Ciąg dalszy.)

— Ach! moj kochany, powiedział Moreau, pan nie wiesz z jakim zapałem ja kochałem! Pamela mnie się nie opierała, jeżeliby zaś coś podobnego chciała zrobić . . . byłbym ja zasztyletował,—zakończył śmiechem i robiąc gest tragikomiczny.

— Pan zawsze żartujesz, nie można nawet na serjo z panem pomówić.

— Moja tecrja jest bardzo poważna, wierzaj mi pan; lecz my się na jedno nigdy nie zgodzimy, mój panie purytaninie . . .

— Może pan masz słuszność, jednak miłość zależy od kobiety, która może nią pana natchnąć.

— Bez wątpienia, bez wątpienia; wy macie do tego czasu jeszcze narzeczone a my ich już nie mamy; kochasz pan zapewne jakąś dumną istotę, postaci okazałej, z wejrzeniem smętnem, podług pędzla Teniers . . .

— Pan się mylisz — odpowiedział Coppie; lecz porzućmy tę rozmowę, usiądź pan tu, smutny jestem dzisiaj, potrzebuję pomówić z przyjacielem.

— Juljusz Moreau wziął go za rękę i uścisnął ją serdecznie.

— Dziękuję panu za ten wyraz.

— Czy pan wierzysz w przeczucie?

— Czasami, odpowiedział Francuz.

— A więc! nie wiem, co się ze mną tego wieczora dzieje; lecz przeczuwam, że moje życie wchodzi w nową fazę; nie mogę przewidzieć wypadków, które je do tego doprowadzą; lecz serce moje się ściska, mimowolnie moje myśli przenoszą się w cudowną stronę Dubuque, gdzie mieszka miss Rebeka Sherrington; mnie się zdaje, że nigdy nie dostanę się do tej obiecanej ziemi.

— Masz go! nie poddawajsię takim myślom,—powiedział Moreau—poprostu, pan jesteś dzisiaj, jak widzę, w złym humorze.

— Nie! powtarzam panu, mam bardzo smutne przeczucia — pan je znasz, nie zważając na bardzo krótki czas naszego obok siebie zamieszkania; — przedsięwzięcie rozpoczęte przez nas nigdy mnie nie przestrasza, a o skutku walki za sprawę, której bronimy, nigdy nie wątpię, sam Pan Bóg dopomoże nam wziąć przewagę. Ale poza wypadkami wojny, zdaje mi się, że zajdzie jakieś nieprzewidziane zdarzenie, które mnie rozdzieli z osobą ukochaną.

— Przywidzenie, przywidzenie, to wszystko krzyknął Moreau.

— Żebyś wiedział, jak ja kocham Rebekę, mój przyjacielu, nie byłbyś takim sceptykiem. Jej postać anielska jest zawsze przed mojemi oczami i w mojej myśli, ona mi przewodnikiem we wszystkich czynach moich; do tego czasu to wspomnienie było dla mnie miłem; — przewidywałem dzień powrotu, miałem nadzieję uzyskać przebaczenie, za to, co ona nazywa szaleństwem; dzisiaj nic! jej obraz przedemną jakby pobladł, moja bujna, wyobraźnia pochopna do odmalowania przyszłego swojego szczęścia, odmawia mi dziś skreślenia sobie obrazu mojej przyszłości.

— Dzieciństwo! wesoło odparł Moreau, pan ujrzysz swoją Rebekę, ona pana usprawiedliwi obsypując pieszczotami, ja zaś poszukam sobie w jakiemś hrabstwie nowej Pameli.

Pod koniec tych wyrazów Fryderyk Brown przyłączył się do ich rozmowy.

— Bracie! powiedział do Edwina, jest tu niewielki interes do wykonania.

— Wytłómacz się, mówi Edwin.

— Słuchaj więc: zapędziwszy się za łosiem,

Ze Wschodu.

W Paryżu zaczynają powątpiewać, by nad Dunajem rzeczy istotnie tak źle stały, jak je podają dzienniki rządowe. Nie podlega jednak wątpliwości, że się tam coś gotuje, ile że i dzienniki wiedeńskie raz poraz zamieszczają korespondencje w tym duchu. Viceadmirał Simon, bezprzecznie jeden z najlepiej znających stosunki wschodnie, utrzymuje głośno, że jedyną wszelkich ruchów w Turcji sprężyną jest Moskwa i jej pieniądze; działają one równie w Kandji jak Bułgarji i Rumunji. Zdaniem jednak Simona Moskwa nie życzy sobie wojny, a wyzyskuje tylko Słowian i Greków, by o ile możności nie dać odpocząć Turcji, nie dać czasu do poprawienia jej spraw wewnętrznych i przeto by za daną sposobnością mieć do czynienia z Turcją osłabioną i zdemoralizowaną. Zdanie p. Simona jest bardzo ważnem.

Kandyjski komitet powstańczy udał się do reprezentantów mocarstw zachodnich przy dworze ateńskim z prośbą, by rzeczone rządy postarały się o składki na rzecz Kandjotów w swych krajach. Odpowiedział na to poseł angielski, że rząd w Brytanji interwenjować nie może w tej sprawie, inni zaś, że odniosą się z tem do rządów swoich. Sądzimy jednak, że rządy nie mogą mieć nic przeciw temu, by narody władzy ich poddane niosły tak niewinną pomoc uciśnionemu ludowi.

Interesującem jest (choć może świeże przypomnienia krew burzą) czytać ubolewania dzienników moskiewskich nad powstańcami w Kandji, treny nad smutnem położeniem chrześcjan w obec rządu tureckiego, barbarzyństwami wojsk sułtańskich a obok tego jak też dzienniki wynoszą pod niebiosa zasługi eskadry moskiewskiej, przewożącej ludność z Kandji do Grecji i przemycającej broń, amunicję i żywność dla powstańców. Arcydziełem podobnej obłudy jest raport wiceadmirała Butakowa o rozmowie z wezyrem tureckim, w której uskarżał się na inwektywy dzienników tureckich przeciw Moskwie i żądał oświadczenia od wezyra, że rząd turecki nie ma nic przeciw dotychczasowemu postępywaniu w sprawie wschodniej, choć obok sprawy greckiej istnieje i naddunajska.

Z tej samej też przyczyny i Moskwa dokłada wszelkich starań, nie szczędzi najrozmaitszych obietnic usług pomocy moskiewskiej na Wschodzie. I tak donoszą dzienniki bukareszckie, że wysłani opat Melchizedech i książe Cantacuzeno zostali bardzo przychylnie przyjęci w Petersburgu i zapewne obiecano im przychylić się do żądanego uznania niezawisłosci od Turcji. Godziłoby się przypomnieć rumuńskim mężom stanu, wierzącym w przychylność Moskwy dla idei narodowości narodu Rumunów, że niema jeszcze 100 lat, jak taż sama Moskwa zagwarantowała potrzykroć swobody rzeczypospolitej. Jak ich dochowała, przypominać nie potrzeba. — Tymczasem Turcja stawia nad Dunajem trzydziestotysięczną armję pod dowództwem Omera paszy.

Siedzibą głównego komitetu, kierującego wszystkiemi agitacjami w prowincjach naddunajskich, jest Odesa, a droga ich idzie przez Rumunję; bliżej wprawdzie byłoby przejechać morzem, atoli, gdy Rumunję od Besarabji sucha dzieli granica, najdogodniejszą jest rzeczą, przedzierać się ajentom moskiewskim wraz z pieniądzmi i pismami lądem w dzierżawy rumuńskie, a ztamtąd całą szeroką granicą Dunaju, przebierając się już w kraje zostające pod bezpośredniem tureckiem panowaniem, łatwiej omylić i tak niezbyt czułą uwagę turecką. Ztąd też dobre z Rumunją stosunki tem bardziej są potrzebne Moskwie. Rumunja zaś chciałaby użyć tej sposobności do urwania tej resztki zawisłości, jaka ją dziś jeszcze wiąże do Turcji. Równocześnie też i Francji wiele na tem zależy, by o ile możności ustalić swój wpływ w Rumunji i w ten sposób stworzyć sobie punkt oparcia w środku słowiańskich ludów, a na teraz silną zaporę między Moskwą i Turcją. Ztąd też i wielka niechęć w Tuilerjach dla dzisiejszego rządu rumuńskiego, a nawet głośno mówią o bardzo blizkiem a możliwem zerwaniu stosunków między Francją a Rumunją.

Wiadomości polityczne.

Austrja. W Wiedniu obiega pogłoska, jakoby pociągnięto w drodze dyscyplinarnej do odpowiedzialności p. Krammera za ułożenie podania, które sprowadziło nieporozumienie między urzędem a Radą powiatową w Leopoldsztadzie. Spodziewać się jednak należy, że jest to tylko fałszywa pogłoska.

Przy wyborach do Rady gminnej w Zagrzebiu bierze górę stanowczo partja unjonistów czyli stronników połączenia z Węgrami. Stronnictwo odrębności od krajów korony św. Szczepana będzie w tej Radzie bardzo słabo zastąpione. Jeżeli więc znowu madiarska większość sejmu będzie miała tyle uznania i uszanowania dla narodowych dążności kroackish, iż przez koncesje na rzecz Kroatów usprawiedliwią położone w Izbie zaufanie unjonistów, na ten czas można mieć nadzieję, że połączenie tych dwóch narodów trwałe uzyszcze podstawy, nie można zaś zapoznać korzyści, jakieby z tąd na obie strony spłynąć musiały.

Pomiędzy Słowianami w Wiedniu gorące się teraz odbywają rozprawy, ale niestety jak zwykle w kwestji filologicznej. Że też ci zapastnicy zużywają swe siły w tak bezużytecznej szermierce. Przyjemnie nam jednak donieść, że Czesi ochłonęli już z pierwszego zapału dla wprowadzenia mowy moskiewskiej jako książkowej dla wszystkich Słowian, zadrgało w nich bowiem uczucie narodowe, żal im się zrobiło mowy ojczystej; [illegible] jeszcze za językiem moskiewskim.

Polska. Organ ministerjalny „Prov Cor." zapowiada zwołanie sejmów prowincjonalnych w monarchji pruskiej z wyjątkiem sejmu prowincjonalnego W. ks. Poznańskiego. „Gaz. Post" donosząc o tem, dodaje: „Podług domysłów, upowszechnionych w kołach poselskich, obawiaćby się należało w razie zebrania się sejmu poznańskiego z grona polskich członków tegoż wystąpień, które w chwili obecnej dla rządu z względów politycznych nie byłyby pożądane.

Z Litwy piszą do „Dz. P." dnia 22. lutego: Pisałem wam już, że tak zwane licytacje na zagrabiane majątki rozpoczęły się w dniu 27. stycznia. Jest lo ostatni akt, którym wyrzeczona przez cara konfiskata dokonywa się. Nie sądźcie bowiem, by to było przymusowe wywłaszczenie, przymusowa sprzedaż. Wywłaszczenie, sprzedaż, pociągają za sobą pewne wynagrodzenie, pewne otrzymanie wartości za daną również wartość. Tu nic podobnego nie ma miejsca. Jest tu najczystszy zabór, począwszy od gruntu, ziemi, aż do najmniejszych ruchomości. Z sumy szacunkowej nikt prawie nie korzysta i nikt jej nie widzi, bo zacny rząd, jak szynkarz wiejski, tyle pretensyj namazał na każdego zrabowanego, że ten, pomimo zabranego majątku, zawsze jeszcze dłużnym rządowi pozostaje się. Licytacja odbywa się w rządzie gubernjalnym; w sali posiedzeń zasiadają: gubernator Paniutyn, Nuźnikiem powszechnie tu nazywany, marszałek szlachty, prokusor, sowietnicy rządu gubernjalnego i inne mniejsze czynownicze figury. W głębi tejże samej sali stoi maleńki stolik, przy którym zasiada Kiriejew, zarządzający wileńskim kredytowym kantorem, otoczony dwoma czy trzema swymi pomocnikami. Tak ukonstytuowani łupiezcy, ogłaszają rozpoczęcie licytacji. Masa brodatych i niebrodatych Moskali, pomiędzy którymi wydatnieje tak zwana bosa Moskwa, czyli czynownicy i trochę Niemców z kurlandzkiej gubernji, wchodzi na salę. Pomiędzy tymi jak mary, przybici i milczący, przesuwają się zrabowani. Mający chęć licytowania przystępują do Kiriejewa i składają u niego kaucje, a tymczasem jeden z czynowników czyta opis zrabowanego majątku, jego taksę i warunki nabycia. Opisy te są znakomite, a nad moskiewską taksę nic nie można śmieszniejszego i zarazem bezczelniejszego wymyślić. Najwykwintniej tu wykazuje się samowola moskiewska, bądź, co bądź, będąca tu jedynem, a zarazem najwyższem prawem.

Otóż, po złożeniu kaucji i odczytaniu warunków, następuje licytacja. Konkurenci wpisani są na listę w porządku wedle zgłoszenia się; poczem prezydujący, a raczej jeden z pisarzy, czyta głośno nazwisko każdego konkurenta, który podaje swą cenę, przez czynowników zaraz do protokołu wpisywaną, i tak następnie. Po odczytaniu wszystkich, znów czytający zwraca się do pierwszego i tak następnie, póki jeden nie pozostanie, na którego przybija się własność sprzedawanego majątku. Na licytacjach tych konkurenci robią dobre interesa, bo złożywszy kaucję, ani myślą kupować majątków, wtrącają jedynie swe trzy grosze, aby dostać od mającego prawdziwą chęć kupna odczepne, to jest, pewną kwotę pieniężną za nieprzeszkadzanie w kupnie i nie pędzenie w górę sumy szacunkowej. Umowy tego rodzaju i wszelkie zmowy odbywają się jawnie, w oczach oficjalnej Moskwy, która nad sprytem swych braci zachwyca się i poczęści ma udział w tych nieuczciwych zarobkach. Z majątkami tylko w kowieńskiej gubernji nie idzie im tak gładko, bo tam przeszkadzają im Niemcy z nadbałtyckich gubernij, o co na tych ostatnich krzyk okropny. Niemcy jednakże nic sobie z tego nie robią, a na wszelkie krzyki, pogróżki, śmiechy, żarciki, z zwyczają flegmą odpowiadają zawsze dodaniem choćby rubla do ostatniej ceny, jaką Moskal podaje. Trzeba być tu a widzieć, do jakiej to bezsilnej wściekłości doprowadza Moskali. Po przybitej cenie, w trzy dni następują przetargi, gdzie ostateczne nabycie ma miejsce, a do którego zwyczajnie staje jedyny tylko konkurent, który na przygotowawczej licytacji utrzymał się.

Dotąd tym sposobem sprzedano już majątków dwieście jeden; do sprzedania było wszystkich 588; do 22. grudnia r. z. dobrowolnie sprzedano 188; pozostaje więc jeszcze do zrabowania

---

o 2 lub 3 mile od naszego obozu, przybyłem do majętności jednego ciemięzcy, nieubłaganego i surowego, który zamordował do 100 negrów.

— Kto panu dostarczył tych dokładnych wiadomości?

— To czarni, mieszkańcy tamtejsi, mnie o tem uwiadomili; obiecałem im naszą pomoc do wydobycia ich ztamtąd.

— I dobrześ zrobił, mój synu — powiedział stary Brown, ukazując się niespodzianie z za furgonu.

Na jego przybycie Edwin i Moreau powstali z uszanowaniem.

— Tak, ciągnął dalej kapitan, dobrześ postąpił.

Twoje odkrycie sprawia mi prawdziwą przyjemność, bo ludzie nasi obumarliby przez jakiś czas siedząc bezczynnie; bezczynność prowadzi do lenistwa, wrodzonego człowiekowi. „Leniwy ma rękę na stole, ale ciężko mu podnieść ją do ust".

Po chwili namysłu, Brown dodał:

— Lecz powiedz mi, gdzie jest ta majętność?

— O dwadzieścia mil ztąd w stanie Missuri.

— Czy ona jest broniona?

— Tak jest. Przez 12 białych służalców. — A murzyni?

— Wszyscy, odpowiedział pospiesznie Fred, gotowi do powstania.

— Dobrze—odpowiedział Arown, oddalając się: ja o tej wyprawie pomyślę.

Rozdział IX.

Właściciele niewolników.

Bateswill jest to nie wielka wioska leżąca na granicy Missuri i Kansas nad północną odnogą rzeki Osage, niedaleko miejsca zarządu, pod który podpadała przy odnodze południowej.

Kilka rodzin plantatorów ze swemi niewolnikami i północni strzelcy stanowili całą jej ludność.

W epoce naszego opowiadania wioska ta była jak stracona pikieta cywilizacji na puszczy.

Obyczaje jej mieszkańców miały charakter na wpół dziki.

Często byli oni wystawiani na napady ze strony indyjskich strzelców, w skutek czego mieszkańcy nie wypuszczali nigdy broni z ręki.

Ten sposób życia pozbawiał ich wszelkich uczuć serca i popychał aż do okrucieństwa, a tem bardziej tych, którzy byli z natury zapalczywymi.

Wszyscy właściciele niewolników traktowali ich surowo i niepoludzku.

Okrucieństwa względem tych biednych istot podwoiły się od czasu rozpoczęcia rozruchów w Kansas, z obawy o swoich czarnych, aby popchnięci przez przez abolucjonistów nie zbuntowali się, i nie roznieśli po Missuri mordu i pożogi.

Nadludzkie kary były wymierzane za najmniejsze przekroczenie, nawet za podejrzenia o nieposłuszeństwo.

Przestrach jest również barbarzyński jak ślepy, a plantatorowie starali się go stłumić krzykami tych nieszczęśliwych Afrykanów i do próśb ich zmuszali.

Właściciele myśleli biciem przytłumić w nich ludzkie uczucia; lecz zrobili to, że zrospaczeni byli zmuszeni do powstania. Pies przywiedziony do wściekłości ciągłem chłostaniem, kąsa nawet tę rękę, którą przedtem lizał. Pomiędzy plantatorami najbardziej znanymi z okrucieństw względem niewolników, był major Flogger.

Major Flogger był Anglo-Sasem, utrzymywał, że pochodził z jednej z najpierwszych familij Wielkiej Brytanji, która miała w swem gronie liczyć markizów i książąt należących do Wyższej Izby i ciągle narzekał na instytucje amerykańskie z wyjątkiem niewolnictwa, które uważał za dobre. Krewny jego, p. Sherrington z Jowa, był z nim w najściślejszych stosunkach.

(C. d. n.)

199 majątków. Ruchomości także należą do owej
przymusowej sprzedaży, ale rzadko w którym
majątku znajduje się jakakolwiek ruchomość;
wszystkie majątki są tak zrujnowane, jak zwy-
czajnie, gdy dzicz przejdzie — a tu przecież nie
przeszła, ale wciąż plądruje.

Francja. Najgłówniejszą na dziś wiado-
mością o Francji jest wczoraj już podane donie-
sienie o powołaniu urlopowanych gwardzistów
najdalej do 31. b. m. Rzecz ma swą doniosłość
nie tylko w tem, że może to być zapowiedzią
rozpoczęcia jakichś energiczniejszych działań w ze-
wnętrznej polityce, gdzie jak wiadomo bez po-
parcia wojska nic uczynić nie można, już też mo-
że powód do tego dały świeże rozruchy, ile żc
większość gwardji, składać się będzie z włościan,
którzy są bardziej jeszcze imperjaliści, niż samo
wojsko; to ostatnie bowiem jest zawsze więcej
niż lud wiejski wystawione na wpływ inteligencji
i zasad wolnomyślnych.

Mimo zaprzeczeń półurzędowej „Patrie“ mi-
sja księcia Napoleona do Berlina zdaje się być
ważną, chodzi zapewne o to, by się ostatecznie
przekonać, czy Prusy stoją już w sojuszu z Mo-
skwą lub, gdy tak jeszcze nie jest, by je dla
polityki Napoleona pozyskać i odosobnić Moskwę
w sprawie wschodniej.
Wielką rolę gra tuduma księcia Karola rumuńskiego,
by zostać jak najrychlej udzielnym królem Rumunów.

Niemcy. Król pruski zamknął sejm dnia
29. z. m. mową tronową, zawierającą wcale bez-
barwny przegląd czynności Izby; król Wilhelm
nie wspominał o ostatnich nieporozumieniach wy-
wołanych postępywaniem ekskróla hanowerskie-
go, lecz wyraził tylko swoje zadowolenie z po-
wodu, iż Izba potwierdziła zawarte układy z da-
wnymi władzcami Hanoweru i w. ks. Nassawskiego,
które nowe stosunki oparły na pewnej podstawie
i zapewniły im spokojny i pokojowy rozwój. To
ostatnie twierdzenie brzmi nadzwyczaj parado-
ksalnie w obec najnowszych zabiegów króla Je-
rzego.

Wybory do parlamentu cłowego w Południo-
wych Niemczech nie małe w Berlinie wywołały
oburzenie, przyjęto je jednakże z pewnym spo-
kojem, do czego przedstawienia czynione przez
rząd francuzki w znacznej części się przyczyniły.
Gabinet tuileryjski miał oświadczyć, że jeżeliby
gabinet berliński wyprawił jakąś demonstrację
prusko-niemiecką, odpowiedzianoby w Paryżu u-
rządzeniem demonstracji w Luksemburgu, do cze-
go wszelkie poczyniono już przygotowania.

Z tej okazji zamieszczają dzienniki nadreń-
skie raz poraz artykuły wypowiadające swoje u-
bolewanie, że z fortyfikacyj luksemburskich zde-
molowano tylko niaktóre położone w pośrodku
twierdzy i bez większego pod względem strate-
gicznym znaczenia, gdy przeciwnie inne poło-
żone na zewnątrz a stanowiące główną siłę waro-
wni są dotychczas całkiem nietknięte. Dzienniki
niemieckie występują z tem większemi z tego
powodu obawami, ile że twierdza luksemburska
w przeciągu ośmiu dni może być na powrót po-
stawiona w stan obrony i zdolną do odparcia i
powstrzymania nawet znaczniejszej armji.

W Berlinie rozeszła się pogłoska, że arcy-
biskup poznański ks. Ledóchowski ma być mia-
nowany nuncjuszem w stolicy pruskiej. „Kreuzztg.“
zaprzecza jednakże prawdziwości tej wieści.

Ludwik Iszy, król bawarski, umarł dnia 29.
z. m. w Nizzie.

Włochy. Rząd włoski przedłożył Izbie
poselskiej nową serję aktów dotyczących ostatnie-
go powstania rzymskiego. Zbiór ten stanowiący
tom o 103 stronnicach zawiera 259 aktów dyplo-
matycznych i na następujące podzielony jest roz-
działy: 1) Działania stronnictwa czynu, wypadki
w Terni, Garibaldi, Menotti w Orvieto; 2) Instruk-
cje udzielone armji względem strzeżenia granic
papiezkich; 3) Utworzenie kolumn przeznaczonych
do interwencji w państwie Kościelnem, instrukcje
dla ich dowódzców.

Z Rzymu donoszą, że jenerałowie włoscy,
którzy dowodzą wojskami rozłożonemi na granicy
papiezkiej, zażądali odnowienia konwencji, zawartej
w r. 1867 pomiędzy władzami papiezkiemi a wło-
skiemi. Konwencja ta pozwalała na naruszenia
terytorjów obopólnych do pewnych oznaczonych
granic i z pewnemi zastrzeżeniami, w celu ści-
gania brygantów. Ale władze papiezkie o ile się
zdaje — nader niechętnie przyjmą tę propo-
zycję.

Legja z Antibes i cudzoziemski bataljon
strzelców mają być w jak najkrótszym czasie
zmienione w osobny pułk o dwóch bataljonach.
Legja ta straci w skutek tego całkiem swój pier-
wotny charakter.

Dzienniki włoskie podają ciekawe szczegóły
o najnowszych zajściach pomiędzy p. Saint-Priest
a synami Garibaldego, który w dzienniku genu-
eńskim „Telegrafo“ umieścił list, donoszący o
okrucieństwach, jakich się w Rzymie miano do-
puszczać na rannych Garibaldczykach. Margrabia
Saint-Priest napisał jako odpowiedź na to list do
Garibaldego, w którym go obwinia, że z bitwy pod
Mentaną uciekł i haniebnie opuścił swoich żołnierzy.
List ten wywołał we Włoszech ogromne oburzenie, a
kilku oficerów, którzy służyli pod Garibaldim —
pomiędzy innemi Menotti i Riccotti, ma autora
tego listu wyzwać na pojedynek.

Anglja. Podług najświeższych wiadomo-
ści z Abisynji, bawi obecnie król Teodor wraz
z wszystkimi jeńcami w Maydala. Przednia straż
angielskiego korpusu ekspedycyjnego stanęła obo-
zem o dwa marsze od Antolo. Usposobienie ludno-
ści miejscowej jest dla Anglików przyjaźne.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Zatwierdzenie wyborów. Cesarz najw.
postanowieniem z dnia 19. lut. potwierdził wybór: F. Jasiń-
skiego na prezesa Rady pow. kołomyjskiej; Eugenjusza
Zielińskiego na prezesa, Dr. Aleksandra Wisłockiego na
zastępcę prezesa Rady pow. Nowo Sądeckiej; Jana Płockie-
go na prezesa, a Edwarda Miłkowskiego na zastępcę pre-
zesa Rady pow. gorlickiej.

* Towarzystwo muzyczne. Wydział Tow.
muzycznego powziął kilka bardzo stosownych uchwał
względem reorganizacji tego tak wielce zaniedbanego to-
warzystwa. Pomiędzy innemi uchwalono rozpisanie kon-
kursu na wszystkie posady artystyczne, wyjąwszy na dy-
rektora. Wiadomo jednak, że właśnie dyrektor teraźniej-
szy jest najgłówniejszym powodem upadku tow., które pod
obecnem kierownictwem stało się wyłącznie szkołą for-
tepianu.

* Towarzystwo przyjaciół spiewu już
się ukonstytuowało i urządziło się w mieście w kamienicy
„pod dzwonem“ na pierwszem piętrze.

* Szkoła realna. Dziwna to rzecz, zaprawdę,
że Rada szkolna nie wglądnie w czynności dyrekcji
szkół realnych, i że samowolę i nieład, które tam już
w wyższym stopniu panują, jeżeli nie usunąć, to przynaj-
mniej zmniejszyć się nie stara. Pominęlibyśmy jej (dy-
rekcji) ospałość w sprawach jak n. p.: zniknięcie surduta
w sali wykładowej podczas wykładu, gdzie najmniejszych
kroków nie poczyniono, by sprawcę odkryć: gdybyśmy
dziś nie mieli nowego dowodu opieszałości jej w klasy-
fikacji z ubiegłego półrocza. Kurs pierwszy bowiem skoń-
czył się w szkołach realnych jeszcze 22. z m., klasyfi-
kacje odbywały się dopiero 28. z. m. t. j. w ciągu tak
zwanych małych wakacyj, które do 2. b. m. trwać miały,
a dziś, gdy te się skończyły, nie tylko, że uczniowie świa-
dectw swych nie otrzymują, co być powinno, lecz nawet
nie wiedzą rezultatów klasyfikacji, które są zachowane
w tajemnicy przed osobami starszemi, zgłaszającemi się
w tym celu u wyż wspomnianej dyrekcji. — Bardzo cie-
kawi jesteśmy, z jakiego powodu to opóźnienie i ta ta-
jemniczość nastąpiły? Może znowu wedle jakiego nowego
rozporządzenia?

* Odczyt. Dziś w sali ratuszowej 21. odczyt p.
Henryka Schmitta z dziejów narodowych. Treść odczytu:
zawikłania europejskie i stronnictwa w Polsce w r. 1787,
1788 i sejm czteroletni.

Żandarmerja. Piąta i szósta komenda żandar-
merji krajowej zostały razem złączone a sztabowi wyzna-
czono Lwów jako miejsce stałego pobytu.

* Dla dotkniętych głodem okolic w Ga-
licji wręczyło wiedeńskie towarzystwo spiewu ministro-
wi spraw wewnętrznych 400 złr. jako czysty dochód z
urządzonego w tym celu dnia 9. z. m. koncertu.

* Strzelanie do tarczy. Komitet trzeciego
niemieckiego strzelania do tarczy, które się dnia 26. lip-
ca i następnych dni odbędzie we Wiedniu, wystosował
odezwę do innoplemiennych strzelców Austrji, w której
twierdzi, że obchód ten nie ma żadnej nieprzyjaźnej dąż-
ności przeciw innym narodowościom i że każdego obcego
przyjmie jak najmilej — zapraszając najuprzejmiej tych,
którzy, aczkolwiek nie Niemcy, żyją z nimi w łączności
sąsiedzkiej, należąc do tej samej monarchji. Przesyłając
temże swoje pozdrowienie, spodziewa się komitet, że i
obecny zjazd przyczyni się do utrwalenia przyjaźni i obo-
pólnego porozumienia między narodowościami Austrji.

* Teatr. Jutro w teatrze polskim na dochód
p. Hubertowej: „*Rodzina Żurawieckich*“, komedja z nie-
mieckiego; równocześnie odspiewa p. Anna Hubertówna,
uczennica p. Majeranowskiej, mazurka „On kocha.“

* *Nowy Sącz d. 25. lutego 1868.*

Jeżeli czyn chwalebny w stosunku indywidualnym
zasługuje na uznanie, o ile też bardziej czyn taki, któ-
ry dotyczy ogółu i kraju.
Sącz mieści w łonie swem i gminę ewangielicką,
w której jak zwykle objawiał się zawsze kierunek teu-
toniczny nie tylko co do wyznania, ale i pod względem
dążności. Otóż jej mężowie zaufania wysadzeni do zawia-
dywania interesów obrządku, a mianowicie naczelnie stojący
budowniczy miasta p. Jan Jękner, technik i człowiek no-
wożytnych wyobrażeń, poruszył i doprowadził do skutku
najważniejszą dla nas kwestję, a mianowicie, aby w szko-
le ewangelckiej, przy której dotąd wyłącznie tylko języ-
ka niemieckiego uczono i wykładano, przyjęto wykład
i języka polskiego jako obowiązkową naukę. Otóż gmi-
na przystając na ten wniosek przyjęła nauczyciela języka
polskiego, przyznając mu rocznej płacy 300 złr., które
gmina składa dobrowolnie, dodawszy jeszcze i pomieszka-
nie bezpłatnie. I już jest nauczyciel polszczyzny, i uczy
od 1. lutego w ewangielickiej szkółce.

Znając ducha dotychczasowych sekt, który czynił
znaczną część mieszkańców gośćmi w kraju a duszą za-
granicy, chlubnie podnosim ten czyn gminy ewange-
lickiej, a pośrednio usiłowania p. Jana Jęknera, który
pojął i udowodnił, że nie jest ten obywatelem kraju,
który nie zna jego języka, czem przysłużył się też i gmi-
nie samej, która w stosunkach z władzami autonomicz-
nemi, znając język kraju, sama sobie wystarczy. Oby ten
czyn i w reszty gminach chętnych znalazł naśladowców!

NADESŁANE. Niedzielna „Gaz. Nar.“ doniosła
w kronice zajście, które miało miejsce między słucha-
czami techniki a dyrektorem tejże. Ponieważ jednak
przedstawienie sprawy tej nie zgadza się z prawdą, przeto
słuchacze techniki wystosowali do redakcji „Gaz. Nar.”
następujące pismo, do którego ogłoszenia jednak takowa
nie przychyliła się, zamieszczamy przeto na tem miejscu
odnośne sprostowanie:

Szanowna Redakcjo!

My słuchacze drugiego roku akad. techn. widzimy
się zniewolonymi uczynić sprostowanie artykułu zamie-
szczonego w kronice Nr. 51. „Gazety Narodowej”, doty-
czącego naszego postępowania w obec dyrekcji rzeczonej
akademji, — a to tem bardziej, ile że autor tego arty-
kułu sam się przyznaje do niedokładnej wiadomości
bliższych szczegółów opowiedzianego faktu.

Nie chcemy z góry orzekać, po czyjej stronie jest
słuszność — zostawiając to zupełnie opinji czytają-
cych. Ograniczymy się tylko na dokładnem opowiedzeniu
całego zdarzenia, zaręczając za wierność i prawdziwość
opowiadania honorem naszym.

Dnia 20. i 21. lutego, słuchacze Igo i IIgo roku
dopuścili się tej bezprzecznie nagannej lekkomyślności,
iż pod pretekstem blizkiego zakończenia zapust opu-
ścili przepisane w tych dniach wykłady bez wyjątku.

Słuchacze drugiego roku, zebrawszy się następnie
podług przepisu dnia 21go t. m. w sali wykładowej wyż-
szej matematyki, rzeczywiście oczekiwali w poczuciu winy
odpowiedniego napomnienia ze strony władzy i posta-
nowili poddać się bez szemrania wszelkim następstwom,
przepisanym podług (nigdy im wprawdzie dotąd nieobja-
wianych, lecz zapewne istniejących) praw akademji. Lecz
oczekiwania nasze nie ziściły się zupełnie. Pan dyrektor
bowiem zamiast prawnego, lecz w granicach przyzwoi-
tości utrzymanego napomnienia, rzucił nam obelgę —
obelgę straszną — poruszającą do głębi uczucie honoru
i poszanowania własnej godności; na objawione w sku-
tek tego słuszne oburzenie z naszej strony nie omie-
szkał przybyły z nim pan profesor Zmurko uczynić
nam uwagę, która oburzenie to tylko tem bardziej
spotęgowała.

Obelgę wyż wymienioną stanowił wyraz z najzi-
mniejszą krwią przez pana Reisingera wyrzeczony. Co
bardziej, po objawionem oburzeniu z naszej strony na
tak profanujący nas wyraz, i również po krzywdzącej nas
uwadze p. Zmurki, pan Reisinger bez wahania się do-
rzucił słowa następujące: „Ihr könnt's auch klopfen,
meine Herrn, so werd' ich nicht erschrecken; ich hab'
schon ärgere Zeiten überstanden. *Ich stehe viel zu hoch,
als dass Sie mich beleidigen können.*“ Co wyrzekłszy,
opuścił salę.

Łatwo pojąć, iż oburzenie było powszechne i nie-
słychane. — Pomni jednak, że krok w pierwszem unie-
sieniu uczyniony zazwyczaj niekorzystne następstwa za
sobą pociąga, zdołaliśmy zapanować nad sobą o tyle,
iż usiadłszy spokojnie, wysłuchaliśmy do końca rozpo-
czętych wkrótce wykładów. Lecz honor nasz obrażony,
nie po raz pierwszy w podobny sposób, nie dozwalał
nam puszczać tego zdarzenia w niepamięć. Jednogłośnie
więc uchwaliliśmy, aby tak długo w sprofanowaną w ten
sposób salę matematyki nie wchodzić, dopokąd ze strony
rzeczonych osób formalnego przeproszenia nie otrzymamy.
Powzięliśmy to postanowienie nie tylko dlatego, aby
obrażony nasz honor ocalić, lecz zarazem i w tym celu,
aby podobnym nadużyciom, które niestety zbyt często się
powtarzały, a zawsze w milczeniu znoszone były, tamę
położyć, i następców naszych od podobnego upodlania się
nadal uchronić. Mając wśród takiej sytuacji przede-
wszystkiem nasz honor na oku, nie przepomnieliśmy
bynajmniej naszych obowiązków akademickich. Postano-
wiliśmy więc nie tylko na wykłady pana profesora Masz-
kowskiego, wykreślnej geometrji uczęszczać pilnie, lecz
także użyć tymczasowo godzin wykładowych matematyki
na repetytorja wyłożonego nam już przedmiotu, do czego
chętnie najzdolniejszy z pośród naszych kolegów przychy-
lił się. Przeproszenie formalne ze strony p. dyrektora,
mimo licznych nalegań z naszej strony, dotąd nie nastą-
piło. Wyczekujemy go, w nadziei, że wyrządzona nam
krzywda prędzej lub później najzupełniej powetowaną
zostanie. Dziś zaś zdajemy się na bezstronny i spra-
wiedliwy sąd opinji, ufni, iż ona przy bliższem roz-
ważeniu rzeczy słuszny sąd swój w sprawie tej wyda,
i że Szanowna Redakcja „Gaz. Nar.“ uwzględniwszy poło-
żenie nasze, niniejsze sprostowanie w szpaltach najbliż-
szego swego numeru dosłownie umieścić nie omieszka.

Pozostajemy z winnym szacunkiem słuchacze dru-
giego roku akad. techn.

Lwów, 1. marca 1868.

(Następują podpisy 31 słuchaczy techniki.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie dnia 2. marca 1868.

	Płacą zł.	kr	Żądają zł.	kr
Akcje kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m. k.	206	50	207	50
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	183	—	184	—
„ banku hypot. gal. po 200 złr.	72	—	73	—
„ papierni czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. w m. k. (bez kuponu)	81	60	82	—
„ „ „ „ „ w w. a. (bez kuponu)	77	75	78	25
„ „ banku hypot. galic. (bez kuponu)	88	—	88	50
Obligi indemnizacyjne galic.	65	60	66	10
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	99	—	99	50
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	93	75	94	25
„ „ „ „ „ II. „	89	25	89	75
„ „ lwowsko-czern. I. „	79	50	80	—
„ „ „ II. „	82	75	83	50
Dukat holenderski	—	—	—	—
Dukat cesarski	5	59	5	62
Napoleond'or	9	35	9	40
Rubel srebrny rosyjski	1	79	1	81
„ papierowy rosyjski	1	60	1	61
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny		—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	71	1	72
Półimperjał rosyjski	9	58	9	65
Srebro	114	50	115	25

Żyto: korzec 154 f. effect z dosypem do 160 f. 8.20 (na marzec 1868.)

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 2. marca.	złr.	kr.
5% Metaliki	58	30
„ z procent. z maja i listopada	58	70
5% Pożyczka narodowa	65	90
Losy pożyczki z roku 1860	83	30
Akcje banku wiedeńskiego	708	—
„ „ kredytowego	188	80
Londyn 10 funtów szterlingów	116	95
Srebro	114	75
Dukat pojedynczy	5	59

Gospodarstwo i handel.

* Jak wiadomo utworzyło się w Drohobyczy stowarzyszenie rzemieślników, którego celem jest udzielać towarzyszom zaliczek zwrotnych, dostarczać im po cenie targowej materjały surowe i inne przedmioty i towary do użytku codziennego, jako też nieść pomoc wzajemną, wykształcenie fachowe i oświatę. Cel jest tak obszerny, że początkowo możnaby działanie rozpocząć tylko w jednej gałęzi, co też i towarzystwo zamierza tworząc najpierw kasę zaliczkową, która też najbardziej odpowiada obecnej potrzebie.

Część urzędowa.

JE. pan minister sprawiedliwości nadał opróżnioną przy sądzie kraj. w Krakowie posadę prokuratora państwa, Janowi Kędzierskiemu, prokuratorowi państwa w Rzeszowie, a sędziego powiatowego w Borszczowie Gustawa Schenk i zastępcę prokuratora państwa w Samborze Ferdynanda Switalskiego mianował radcami sądu obwodowego w Samborze, sekretarza rady w Przemyślu dr. Wacława Krotochwila, radcą sądu obwodowego w Przemyślu.

Przyjechali do Lwowa
z dnia 29. lutego i 1. marca.

PP. hr. Koziebrodzki J. z Czortkowa, Hoppen M. z Kozłowa, Warteresiewicz A. z Szwejkowa, Starzewski R. adw. z Złoczowa, Łączyński S. z Batiatycz Mysłowski A. z Koropca, Udrycki A. z Mostów wielkich, Romaszkan J. z Bazar, Rudnicki T. z Strzałek, hr. Jabłonowski J. z Pacykowa, Homulacz E. z Sokołowa, Kakowski M. z Berezowic, Wężyk L. deputow. z Paczkówki, Marynowski W. z Tyniowic, Przydziecki E. Żurawiczki, Ulaniecki W. z Słobudki.

Filja c. k. upr. Zakładu kred;t. dla handlu i przemysłu
we Lwowie

podaje do publicznej wiadomości, że

od 1. listopada 1867 począwszy stopę % z 3½ na 4% podwyższyła, i

4%towe ASYGNATY KASOWE

z 8dniowem wypowiedzeniem wydaje i że **wszelkie** jej w obiegu znajdujące się **ASYGNATY KASOWE**

od powyższego dnia począwszy

po **4** od **100** i za **8dniowem wypowiedzeniem** oprocentowane są.

517-1-?

Praktycznie usposobiony gospodarz w podeszłem wieku, samotny — szlachcic z wyższym wykształceniem, życzy sobie blizko Lwowa miejsce bezpłatne przyjąć. Bliższą wiadomość udziela Ajencja dzienników krajowych i zagranicznych *A. J. Piątkowskiego* we Lwowie. 515-1-1

Nadzwyczaj tanie i dobre

ZEGARKI

Od wielu lat zaszczytnie znany

SKŁAD ZEGARÓW

LUDWIKA WEIGLA,

zegarmistrza przy ulicy Długiej nr. 40 poleca takowe po następujących cenach:

Szpindlowe bakfonowe	od	5 złr.
„ srebrne	„	7 „
Cylindry srebrne	„	11 „
„ lepsze	„	13 „
„ kryte	„	16 „
Ankry srebrne otwarte	„	17 „
„ kryte	„	20 „
Angielskie cylindry	„	17 „
„ ankry z płaskiem szkłem	„	22 „
„ kryte	„	28 „

Remontery bez kluczyka.

cylndry	„	21 „
ankry otwarte	„	28 „
kryte	„	35 „
angielskie	„	38 „
cylindry złote damskie	„	28 „

męzkie w stosownej cenie; oraz poleca swój skład o wielkim wyborze **stołowych, ramowych i pendułowych** jakoteż i Szwarzwalda; niebijący 3 złr., bijący 4 złr. 30 kr. 503-3

Budziki francuzkie razem z zegarkiem 7 złr. z zaręczeniem na lat dwa.

PILULES DE HOGG
A LA PEPSINE PURE
ET UNIE
AUX FERRUGINEUX

NOWE SRODKI
lekarskie z czystéj Pepsiny z połączeniem żelaza.

Przygotowane przez Pa T. P. HOGG aptekarza, na ulicy Castiglione, No 2 w Paryżu

1o Pożywne Pigułki Pa Hogg z ukwaszonéj pepsiny używają się przeciw beleściom w żołądku, niestrawności i w ogóle przeciw osłabieniu i zepsuciu żołądka.

Wszelkie pokarmy stanowią substancye nieprzerobione nie mogące dostarczyć zasilającego pożywienia, a zatem utrudzają tylko żołądek, który ich przetrawić nie jest w stanie.

Jedyny tylko środek Pepsyna ukwaszona (la Pepsine acidifiée) jest nieomylnym dla przerobienia pokarmów w substancye pożywne. (Trudne trawienie i konsumpcya dzieło Dra Corvisart nadwornego lekarza Cesarza Francuzów.)

Cena za flakonik trzechsciennego formatu zawierającego 100 pigułek 5 franków.

2o Pigułki Pepsiny w połączeniu z żelazem odkwaszonem przez wodoród Pa Hogg używają się przeciw brakowi regularnego oczyszczenia, nieregularnemu miesięcznemu odpływowi u kobiet, przeciw upławom i dla wzmocnienia wątłych organizmów.

Pepsyna w połączeniu z żelazem i z iodem łagodzi skutek tych dwóch ciał ostatnich jakkolwiek skutecznie ale drażniąco działających na ludzi wrażliwych in erwowych (Rozprawa przedstawiona paryzkiéj akademii medycznéj).

Cena za flakonik trzechsciennego formatu zawierającego 100 pigułek 4 franki; za poł flakonik 2 franki 5 cent.

3o Pigułki z Pepsyny połączonej z iodem niepodlegającym rozkładowi używają się przeciw słabościom skrofulicznym, lymfatycznym i syfilitycznym, a często dla leczenia suchot wycieńczenia i ogólnego osłabienia orgaaizmu.

Cena za flakonik zawierający 100 pigułek, 4 franki; za poł flakonik, 2 franki 50 centymów.

Znajduje się w aptece Piotra Mikolascha. 516-1

Ajencja
„Czasu“, dzienników krajowych i zagranicznych
oraz koncesjonowane bióro do przyjmowania inserat i pośrednictwa wizowania paszportów za granicę 518-1
A. J. Piątkowskiego,
we Lwowie przy placu katedralnym pod liczbą 31.

Godne uwagi.

Pewnem a równocześnie korzystnem ulokowaniem kapitału są

Prioritety kolei siedmiogrodzkiej,

które przy najlepszej gwarancji, kapitał ze względu na obecny jeszcze tani kurs 7½% przynoszą.

Dostać takowe można podług kursu wiedeńskiego w domu bankowym i wymiany niżej podpisanego.

Także zakupuje dom powyższy i sprzedaje wszelkie papiery państwowe i przemysłowe jako też loteryjne effekta pod warunkami korzystnemi.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak najakuratniej.

Jakób Stroh,

495-6 I. 311. miasto przy ulicy wyższej Karola Ludwika obok domu Gromadzińskiego.

Zmiana firmy.

Niniejszem mam zaszczyt oznajmić, iż mój wspólnik p. **Stanisław Krzyżanowski** z dotychczs istniejącego DOMU KOMISOWEGO i AUKCYJNEGO pod firmą:

Jekiel i Krzyżanowski

wystąpił, ja zaś tenże interes z wszelkiemi należytościami czynnemi i dłużnemi na siebie przyjąłem i odtąd pod

moją własną sądownie protokołowaną firmą prowadzić będę.

Dziękując P. T. Publiczności za dotychczasowe zaufanie poleca się i nadal Jej łaskawym względom. 511-2-3

Stanisław Jekiel

J. Osiecki, wydawca. Odpowiedzialny redaktor: Dr. **H. Jasieński.** Z drukarni Krajowej **M. F. Poremby.**